Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok 9 Warszawa-Działdowo, dnia 14 grudnia 1930 r. Nr. 50

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Rozmyślanie Adwentowe.

„Pan, który mię wyrwał z mocy lwa, i z mocy niedźwiedzia, tenże mię wyrwie z rąk Filistyna tego...“ 1. Sam. 17, 37.

Wybawienie, doznane w przeszłości, jest dla Dawida rękojmią wybawienia w przyszłości; niepodobna, aby Pan Bóg, który go wyrwał z pazurów lwa i niedźwiedzia, nie ocalił go ze straszliwej mocy Goljata. I nie omylił się Dawid, albowiem Pan Bóg jest wierny. W dzieciństwie naszem mieliśmy nieraz sposobność doświadczyć potęgi ramienia Bożego; w sprawach stosunkowo małej wagi przekonaliśmy się, co Pan Bóg zdziałać może dla tych, którzy na Nim polegają. Niechże to będzie upewnieniem, że co Pan Bóg chce i może uczynić dla nas w przyszłości! W miarę, jak postępujemy na drodze życia, trudności zwiększają się, przeszkody stają się groźniejsze, pokusy cięższe, ale Pan Bóg jest ten sam, dla Jego wszechmocy niema pokusy, przeszkód, ani trudności. On zgniecie złego ducha, silnie uzbrojonego w różne pokusy, równie tak łatwo, jak maleńkiego robaczka. Dlatego, kto nie chce stchórzyć, najważniejsze jest, aby ufał wyłącznie Panu Bogu, a zapomniawszy o sile pokus, niech myśli tylko o wszechmocy Pana Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata.

Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej i ich rodzice.

Każdy z nas zna opowieść, jak to ojciec, frasobliwy o to, by się syn nie męczył, oddał go do kowala na naukę tego rzemiosła przez przypatrywanie się z koszyka, w którym go umieścił. Jaś patrzał i patrzał, ale się kowalstwa nie nauczył, bo samo przypatrywanie się nie wystarczy. Uczymy się czegoś dobrze wtedy dopiero, gdy sami od początku do końca jakąś rzecz robimy i własną głową ją przemyślimy, własnemi rękami ją wykonamy.

Pracująca młodzież wiejska — czy u rodziców, czy jako zarobnicy u obcych, na wiele rzeczy patrzy, jak ten Jaś z koszyka. Przykłada ręki, ale nie przykłada głowy. Pewne roboty wykonać potrafi, lecz gdy jej przyjdzie rzecz od początku do końca przeprowadzić, naprzykład, uprawę jakiejś rośliny, albo wychów prosięcia lub cielęcia, nie wie, jak to trzeba dobrze robić? dlaczego? Co wybierać? Co stosować? aby osiągnąć najlepszy wynik, aby się nakład opłacił.

Młodzież o tych rzeczach myśleć samodzielnie nie umie, a to, co słyszy od rodziców, o ile słyszy, to jest to znowu ta nauka z koszyka. Młodzież uczy się myśleć istotnie po gospodarsku wtedy, kiedy idzie na swoje. Bo dopiero wówczas powodzenie i niepowodzenie odbija się na ich własnej skórze. Bieda, ta największa mistrzyni każdego człowieka, jest najlepszym nauczycielem. Ale taka nauka kosztuje drogo i przychodzi późno.

Lepiejby było dla naszych gospodarstw, gdyby młodzież wcześniej w domu rodzicielskim była lepiej przysposobiona do samodzielnej pracy w gospodarstwie. O to powinni troszczyć się rodzice. Ptaki, gdy uczą pisklęta fruwać, zrzucają je niekiedy z gniazda, by swe skrzydła wypróbować mogły. Kiedy nasz syn lub córka umieją wykonywać roboty polne, obrządzać inwentarz— każmy im samodzielnie fruwać, dajmy zagon roli, by na nim sami coś posiali i zebrali, dajmy kurę, cielę albo prosię, by je sami wychowali, a zobaczymy, że się dopiero przy takiej robocie prawdziwie w gospodarstwie wykształcą. Naturalnie, by to zrobić dobrze, potrzeba ich do tego zachęcić, należy im dać wskazówki, — ale gdy to zapewnimy, to dzieci nasze mogą mieć szkołę rolniczą w domu. Zdobędą doświadczenie, które inaczej późno, zwykle dopiero na swojem gospodarstwie nabywają. Bieda uczyć ich już nie będzie, ale oni od progu życia biedę zwycięsko za bary wezmą.

To, co się robi obecnie w Polsce pod nazwą przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, jest wezwaniem do rodziców: „Starajcie się przysposabiać wasze dzieci lepiej do gospodarstwa; dawajcie im możność wcześnie próbowania własnych sił w uprawie, hodowli, ogrodzie, w gospodarstwie domowem; niech to robią własną głową, własnemi rękami, na własny rachunek, — to najlepsza, najtańsza nauka. Nauczą się robić lepiej, bo z większem zrozumieniem to robić będą dla was w waszym gospodarstwie; potrafią lepiej utrzymać i pomnożyć ten majątek, który im dacie.

Przysposobienie rolnicze, prowadzone przez Towarzystwo Rolnicze, Kółka Rolnicze, Związki Młodzieży — pod kierownictwem Ministerstwa Rolnictwa, zapewnia, że takie terminowanie w domu, to nie będzie zabawka, którą się łatwo zaczyna, ale, widząc mało pożytku, prędko porzuca. Jest to poważna robota, rzetelna nauka, prowadzona pod kierunkiem ludzi światłych. Nauczyciel przychodzi do domu, daje wskazówki, uczy, jak korzystać z książki, gdzie pożytecznych wiadomości szukać. Młodzież zostaje pobudzona do jak największego wysiłku przez współzawodnictwo i wzajemne społeczne oddziaływanie. Uczy się, jak być dobrym gospodarzem i jak widzieć swój pożytek w powodzeniu gromady, do której należy. Po dwóch latach, odkąd przysposobienie rolnicze drogą konkursów rozpowszechnia się u nas w kraju, zebraliśmy już sporo doświadczenia, które nas doprowadza do następujących wniosków: 1) Praca w konkursach rolniczych ogromnie interesuje i pociąga młodzież wiejską; 2) daje im pożyteczne zatrudnienie, pracę samodzielną, której młodzieży wiejskiej powszechnie brak; 3) dużo ją uczy; 4) dużo daje pożytku rodzicom, którzy widzą na swem polu, w swej zagrodzie nowe, korzystne sposoby gospodarowania; 5) rodzice chętnie widzą, gdy ich dzieci biorą udział w konkursach;

6) młodzieży zadowolenia dostarcza to, że się czegoś uczy, i samodzielnie wytwarza, że może pokazać, iż coś lepiej od innych wykonać potrafi; 7) Stowarzyszenia młodzieży znalazły w przysposobieniu rolniczem wdzięczne pole pracy dla swej działalności, które rozszerza i pogłębia życie stowarzyszenia; 8) organizacje rolnicze Ministerstwa Rolnictwa zapatrują się na przysposobienie rolnicze, jako na jeden z dzielniejszych środków powszechnego rolnictwa.

Kto miał sposobność bliższego zetknięcia się z konkursami, widział pracę kół, uczestniczył w pokazach powiatowych, — ten wynosi to przekonanie, że konkursy rolnicze młodzieży staną się trwałą instytucją, najdzielniejszym środkiem do przygotowania jej na dzielnych gospodarzy i dobre gospodynie. Ilość uczestników konkursów wzrasta nadzwyczajnie. W roku 1927 brało udział 750 osób, w roku 1928 około 9000 osób, w roku 1929 — 30,000 osób.

Ci, którzy kierują przysposobieniem rolniczem, troszczą się o to, by równolegle do tego rozrostu — praca była coraz to lepszą i głębszą.

Przypatrują się temu, co się robi, zastanawiają się, wprowadzają ulepszenia, próbują nowych sposobów.

Rząd daje na cele przysposobienia rolniczego duże środki materjalne: nie skąpią tej pieniędzy w wielu miejscach samorządy powiatowe. Ale do tego, by organizowane powszechnie przysposobienie rolnicze wyszło na pożytek rolnika naszej wsi, trzeba, aby jego intencję dobrze zrozumieli starsi, rodzice młodzieży, oraz młodzież sama i aby jedni i drudzy współdziałali w rozwoju tego zbożnego, pożytecznego przedsięwzięcia. Rodzice niech wymagają od dzieci, by brały udział w robotach konkursowych, niech patrzą na to nie jak na zabawę, ale jak na szkołę. Niech pilnują ze swej strony, by robota dziecka była rzetelna, uczciwa, by to, co podaje w sprawozdaniach, wymaganych od niego o jego pracy, było prawdziwe. Na fałszu nic trwałego, dobrego zbudować nie można! Niech nie żałują drobnego nakładu na robotę dziecka. Konkursy nic nie kosztują, — często nawet małe zyski dają, ale trzeba wyłożyć z początku na kupno, naprzykład, prosięcia albo nasienia. Chłopcy i dziewczęta niech jak najwcześniej wprzęgają się do przysposobienia rolniczego, i nie na krótko, ale na dobrych lat kilka!

Niech ich dążeniem będzie, by Sekcja, do której należą, zdobyła jak największą ilość nagród, niech pracują tak, by w przyszłości cieszyć się mogli szlachetną dumą, że ich rodzinna wieś ma sławę najlepszych gospodarzy w powiecie.

A bodźca do wytrwałej pracy niech im dodaje zawsze ten pewnik, że od wydajności naszych ról i łąk, krów, świń i kur, od ładu i gospodarności w chacie — zależy nietylko dobrobyt jednostki, lepsza dola polskiego gospodarza, lecz bogactwo, siła i potęga Ojczyzny!

Prof. Mikułowski-Pomorski.

List do Redakcji.

Działdowo.

Szanowna Redakcjo i kochani Czytelnicy!

Tak często czytam ja listy Braci Mazurów i tych ewangelików, co to mieszkają w powiatach: odolanowskim, ostrzeszowskim i kępińskim. Rad czytam, a potem dumam nad tem, co oni piszą.

Może teraz Bracia moi i Siostry przeczytają moje liche pismo — bom ja prostak, ale z szczerego serca piszę.

Byłem ja przypadkiem na ulicy, kiedy przeciągnął pochód w dniu 29 listopada r. b. Udała mi się ta uroczystość. Znajomek mój namówił mnie i poszliśmy do „Hotelu Polskiego" na owtą Akademję. Pięknie tam było. Słuchałem bacznie, ale kiedy poczęła śpiewać, niby ten skowronek Boży, nasza Pani Starościna, to mi łzy same do oczu napływały.

Znam ja tę zacną i piękną a, mimo wieku młodego, godną niewiastę, widzę nieraz, jak chodzi po najuboższych izbach, jak stara się otrzeć łzy, pomóc biedakom w niedoli. I myślę ja nieraz, że to Opatrzność zesłała nam tu do naszego Działdowa taką opiekunkę ubogich i maluczkich. Miłują też Ją ci biedacy, błogosławią Jej za dobroć i troskliwość

Redakcję proszę poprawić moje pismo, bom ja do polskich szkół nie chodził, to i nie mogę tak, jako drukowane, pisać.

A wielmożną naszą Panią Starościnę Pląckowską proszę bardzo, żeby nama znów kiedy tak pięknie zaśpiewała, bo my Mazurzy miłujemy piękny śpiew.

Z wysokiem poważaniem

August K.

Sprawy polityczne.

Polska. Premjerem nowego Rządu został p. Sławek, który utworzył nowy gabinet ministrów.

— We wtorek dnia 9 b. m. nastąpiło otwarcie Sejmu i Senatu. Marszałkiem Sejmu obrany został p. Świtalski.

WIGILJA NA POLSKIEJ WSI.

Urywek z powieści *Władysława Reymonta* „Chłopi".

Wieś zginęła w szarych, śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światełka migotały ostro, a gęściej, niźli zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonem, podściełano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy. Jakoś nie widne były z pierwszego wieczora, jak to zwykle przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinemi i całkiem zatapiało się w buróściach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzasnął naraz Witek.

Wyjrzał na to gospodarz Boryna, wyjrzeli i drudzy, a naostatku Rocho.

Juści, że była: tam nad wschodem jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich, granatowych głębin, rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu, a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako też ogień święty, pleniący złe, jako rzecz wielką.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już, niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej, niby szprychy świętego koła, iskrzyły się po śniegach świetlistemi drzazgami, rozdzierały ciemności, a za nią, jako te służki wierne, wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo przykryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem módrą płachtą, poprzebijaną srebrnemi gwoździami.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało — rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz obsiedli wysoką i długą ławę. Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witek kole Józki, tylko Jagusia przysiadała krótko, bo trzeba było o jadle i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kiejby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — przemówił Rocho.

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy. Składy broni na pograniczu Polski. Coraz częściej zdarzają się w ostatnich czasach wykrycia tajnych składów broni wśród nacjonalistów na pograniczu polsko-niemieckiem. Naprzykład wykryto w zamku von Oelfsena w Jeszkowicach (Jaśkowicach), w powiecie wrocławskim, i przyłapano oddziały bojówek „Stahlhelmowców" na gorącym uczynku, to jest w chwili zbiórki do ćwiczeń wojskowych i zabrano wielką ilość broni. Członków „Stahlhelmu", którzy ukrywali się na zamku, uwięziono razem, jak dotychczas, 330 osób. Lecz jeszcze nie zdołano przytrzymać wszystkich, znaczna część bowiem zbiegła, ukrywając się w lasach. Również dzierżawcę majątku aresztowano. Zamek Jeszkowice jest od kilku lat tajnym punktem zbornym nacjonalistycznych bojówek. Charakterystycznym jest fakt, że w chwili wzmożonej kampanji antypolskiej Niemców na terenie międzynarodowem wykrywa się coraz częściej składy broni i przygotowywania nacjonalistycznych bojówek do ostrego pogotowia właśnie na granicy polskiej i to w tych punktach, których zmiany domagają się Niemcy, na granicy Górnego Śląska i Pomorza. Zaiste, dziwny zbieg okoliczności. Hitlerowcy szykowali się do napadu na polskie ziemie, aby wywołać zamieszki.

Austrja. Rząd podał się do dymisji. Kanclerz Ender utworzył nowy rząd.

Francja. Przesilenie rządowe. I w tym państwie niema spokoju: partje walczą z sobą. Rząd Tardieu (Tardje) podał się do dymisji. Nowy rząd ma zmienić politykę w stosunku do Niemiec.

Anglja. Strajk górników. W Szkocji wybuchł strajk górników w kopalniach węgla. Strajk rozszerza się, gdyż górnicy angielscy popierają żądania szkockich towarzyszy. Niezbyt dobrze dzieje się w potężnej Anglji: z banków wywożone są co tydzień całe transporty złota,

Hiszpanja. Niepokoje. Po śmierci hiszpańskiego dyktatora, generała Primo de Rivery, który doprowadził kraj do rozstroju gospodarczego, Hiszpanja ciągle jeszcze nie może się uspokoić i ma za złe swojemu królowi, że do dyktatury dopuścił. W Madrycie, stolicy Hiszpanji, robotnicy chcieli urządzić pochód przeciwko królowi, ale policja im na to nie pozwoliła i gdy rozejść się nie chcieli, postrzeliła kilkanaście osób. W odpowiedzi ogłosili robotnicy strajk powszechny w wielkich miastach, a który objął także światło, tramwaje i wodociągi i trwał kilka dni. Strajkowało do 100,000 robotników, przyczem znów były zaburzenia. Teraz strajk już ustał, ale stolica jest obsadzona przez wojsko, bo ciągle jeszcze spokoju niema.— Na premjera hiszpańskiego wykonany został przez dziennikarza hiszpańskiego Lizo zamach, który uważany jest za groźną oznakę obecnego położenia wewnętrznego Hiszpanji. W kołach rządowych starają się zmniejszyć znaczenie zamachu i wskazują na to, że ma się w tym przypadku do czynienia z obłąkanym, a więc nieodpowiedzialnym za swe czyny. Rząd, mimo to, zastosował daleko idące środki ostrożności.

RZECZY CIEKAWE.

Potęga ciemnoty. Straszny wypadek, świadczący o sile przesądu, wydarzył się na Węgrzech, w wiosce, niedaleko miasta Szegedynu. W wiosce tej chorował obłożnie od szeregu miesięcy wieśniak, nazwiskiem Pittlik. Lekarze nic nie pomogli mu i w końcu uznali swą bezsilność. Pittlik tracił co pewien czas przytomność, niekiedy pojawiały się u niego objawy paraliżu jednej połowy ciała itd. I oto jednego dnia zaczął Pittlik bredzić w gorączce, że cała jego choroba jest zesłana przez złośliwą czarownicę, którą ujrzał w dzień, poprzedzający chorobę. Rodzina chorego, przysłuchująca się jego opowiadaniom, doszła do wniosku, że trzeba będzie znaleźć czarownicę i zabić ją odrazu. W ten sposób odmieni się „urok", rzucony na chorego. Od tego czasu rodzina Pittlika zaczęła czuwać po nocy i wyczekiwać przyjścia czarownicy, która powinna zjawić się gdzieś koło północy. I oto w dwa dni potem około godziny 12-ej w nocy rozległo się pukanie do drzwi chaty. Za chwilę w progu ukazała się jakaś stara kobieta ze zwichrzonemi włosami i pomarszczoną, jak jabłko, twarzą. Cała rodzina rzuciła się na nią z okrzykiem radości i zaczęła bić ją, czem popadło. W rezultacie „czarownica" skonała pod razami. Scena ta podziałała tak podniecająco na chorego, że powstał z łóżka i zaczął chodzić. Był to oczywiście najlepszy dowód dla rodziny, że ubili „czarownicę" i że ona była przyczyną choroby. W sprawę tę wdała się policja. Dochodzenia stwierdziły, że rzekoma „czarownica" była żebraczką i chciała prosić o nocleg w domu Pittlików. Rodzinie Pittlików wytoczono sprawę o zabójstwo.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Roboty na ulicy Nowej. Późną jesienią, pod koniec sezonu, zostały zaczęte roboty około budowy szosy na ulicy Nowej. Zmienna pogoda przerwała pracę na kilka dni, jednakże obecny stan robót wykazuje, że przy warunkach, jakie obecnie są, jak również według zapewnień kierownictwa, ulica otwarta będzie niebawem do użytku publicznego. Trzeba uznać, że magistrat dużo energji włożył, ażeby jak najprędzej uporządkować ulicę. Skończy się nareszcie bajorowisko, przez które ani przejść ani przepłynąć nie było można. Ulica Nowa będzie jedną z głównych dróg komunikacyjnych od dworca, jak również w lecie miejscem zacisznem spacerowem dla wielu mieszkańców miasta. Trzeba dodać, że dobra i dogodna droga lub ulica przyczyni się do rozbudowy domów mieszkalnych, lub więcej może publicznych, ze względu na swoje położenie.

— Wypadek samochodowy. Na szosie, w pobliżu Uzdowa, kierujący samochodem szofer Umierski najechał, przy wymijaniu furmanki, na przydrożne drzewo, gruchocąc całą przednią część samochodu. Szofer odniósł lekkie okaleczenia ręki, pasażerowie zaś wyszli cało. Samochód jest własnością szofera i jest ubezpieczony.

— Pożary. W ubiegłym tygodniu powstał pożar w zabudowaniu p. Jabłońskiej. Pożar powstał w stodole. Spaleniu uległy w całości: jedna stodoła, trzy szopy i cztery chlewy z zawartością: 190 fur żyta, 20 fur pszenicy, 15 fur owsa, 15 fur jęczmienia, 15 fur mieszanki, 35 fur siana i 25 fur koniczyny. Straty wynoszą około 60,000 zł. W akcji ratowniczej brały udział straże pożarne z Działdowa, Krasnołąki, Kurek, Pierławki, Kisin i inne, oraz oddział wojska działdowskiego baonu. Przyczyną pożaru była nieostrożność. — W tartaku p. Jakscha przy szosie Dąbrowskiego powstał pożar, który zniszczył cały tartak, ocalały tylko: dom mieszkalny i nowo wybudowany, lecz niekończony.

Z dalszych stron.

Rybnik. Napad Niemców na szkołę polską w Polsce. W nocy z dnia 30 listopada na 1 grudnia rb. kilku Niemców napadło na polską szkołę powszechną w Bogusławie, w powiecie rybnickim. Napastnicy, wyłamawszy drzwi, wtargnęli do mieszkania kierownika szkoły, p. Feliksa Galisza, oświadczając mu, że muszą go zabić „dla niemieckiej ojczyzny". Galisz dał kilka strzałów rewolwerowych na postrach, w następstwie których napastnicy wycofali się z gmachu szkoły, odgrażając się jednak, że jeszcze powrócą i zrobią z Galiszem to, co z zamordowanym przodownikiem policji Szyapką. Zarządzono poszukiwania sprawców napadu, których nazwiska już są znane policji.

Z za kordonu.

Rozpaczliwa sytuacja rolników w Prusach Wschodnich. Nędza w Prusach Wschodnich z powodu kryzysu gospodarczego przybiera straszliwe rozmiary. W miejscowości Uzedów doszło do manifestacji rolników z powodu ogłoszenia licytacji dwóm rolnikom we wsi Secherin. Rolnicy urządzili wiec, podczas którego protestowali przeciwko dzisiejszemu systemowi podatkowemu. Rząd, zdaniem wiecowników, przez swą politykę ogólną, finansową i gospodarczą zabiera rolnikom dziedzictwo ich ojców. Rolnicy nie pozwolą uczynić z siebie nędzarzy. Po wiecu zebrani urządzili pochód. Na czele kroczyli członkowie związku rolniczego z czarną chorągwią. Demonstranci udali się do wsi Secherin, gdzie sekwestratorzy mieli sprzedać z licytacji kilka tysięcy centnarów zboża. Urzędnicy sekwestracyjni widząc, co się dzieje, ustąpili i udzielili dłużnikowi tydzień zwłoki. Demonstranci udali się następnie do wsi Gnewentin, gdzie sekwestratorzy mieli sprzedać rolnikom świnie za podatki. Urzędnicy licytacyjni widząc groźną postawę rolników, uciekli ze wsi.

— W Europie zachodniej panują gęste mgły.

Ze świata.

4 miljony bezrobotnych w Niemczech. Wzrost bezrobotnych w Niemczech przyjmuje katastrofalne rozmiary. W ciągu ostatnich dwóch tygodni liczba bezrobotnych zwiększyła się o 230,000 osób. Ogółem znajduje się w Niemczech blisko 4 miljony bezrobotnych, z tego tylko 2,200,000 pobiera zasiłki.

Ile mieszkańców, tyle krów. Ciekawe rezultaty dał ostatni spis ludności i zwierząt domowych w Danji. Okazuje się, że w tym kraju liczba krów jest równa liczbie mieszkańców: 3 miljony ludzi i 3 miljony krów. Prócz tego Danja liczy 5 miljonów świń i pół miljona koni.

Obsunięcie się miasta. Miasto Lyon, w południowej Francji, było widownią wielkiej katastrofy. Górna jego część, założona jeszcze w starożytnych czasach rzymskich, nagle obsunęła się, przyczem mnóstwo domów zostało zniszczonych i wiele ludzi poniosło śmierć lub kalectwo. Nieszczęście przyszło znienacka, gdyż prawdopodobnie skały i ziemia, na której to starożytne miasto było zbudowane, rozmiękczyły i podmyły długotrwałe deszcze. Zginęło przytem i kilku strażaków, którzy przybyli, by ratować zasypanych mieszkańców.

Japonję nawiedziło nowe trzęsienie ziemi. Z Tokjo, stolicy Japonji, donoszą, że środkowa część kraju nawiedzona została w zeszłym miesiącu nowem, silnem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło duże szkody. Liczbę zabitych obliczają narazie na 150 osób. W miastach wiele domów zawaliło się w gruzy i wybuchło wiele pożarów. Liczba rannych jest znaczna.

Wiadomości gospodarcze.

Widoki hodowli trzody w Prusach. Niemiecki instytut dla badania stanu rolnictwa ogłosił niedawno prawdopodobny przebieg warunków zbytu dla trzody chlewnej. Otóż według przewidywań tego instytutu, którego oceny rynku i przewidywania okazały się bardzo trafnemi, w połowie jesieni zaczęła wzrastać silnie podaż trzody (Angebot wird steigen), a równocześnie rozpoczął się gwałtowny spadek cen, postępujący z miesiąca na miesiąc i kończący się katastrofalną taniością na wiosnę 1931 roku., zwłaszcza, że nie można przewidywać, aby do tego czasu zwiększyła się siła nabywcza spożywców, a tem samem popyt. W takich warunkach wspomniany instytut zaleca, aby hodowcy nie przetrzymywali długo i nie karmili zbyt wiele swych świń, lecz aby rzucali je na rynek jako lekki materjał mięsny, gdyż w ten sposób, przy silnej wadze poszczególnych sztuk, pozbędą się większej ilości pogłowia i to w jakości obecnie bardziej poszukiwanej; wreszcie przyśpieszył się okres zbytu, przesuwając go na miesiąc styczeń i luty, w którym to czasie popyt jest większy, a natomiast unikać sprzedaży w najmniej korzystnych miesiącach, jakiemi są marzec i kwiecień. Małe prosięta należy raczej sprzedawać, natomiast nie zostawiać ich na opas. Nie należy sprowadzać pasz zagranicznych, gdyż zapasy środków pastewnych własnej produkcji są w bieżącym roku wystarczające. Za nakaz chwili uważa dalej instytut, aby rolnicy wstrzymali się od stanowienia macior, aby w ten sposób ograniczyć pogłowie trzody i nie zwiększać ilości prosiąt, których cena będzie niska.

Poradnik gospodarski.

Zapobieganie nosaciźnie koni.

Przedewszystkiem zwracamy uwagę na typowe objawy tej choroby: 1) Ciecz z nozdrzy — gęsta, nieprzezroczysta, podobna do ropy; wydziela się przeważnie z jednego nozdrza i to nie stale, lecz co pewien czas, szczególnie przy kaszlu. 2) Obrzęk gruczołu podszczękowego — zwykle bywa z tej strony, co i ciecz z nozdrzy; obrzęk ten jest twardy, nieruchomy i niebolesny. 3) Owrzodzenia na przegródce w nosie — są różnej wielkości, więcej owalne. Objawy te mogą być albo wszystkie razem, lub tylko którykolwiek z nich. W celu zapobiegawczym, aby nie dopuścić do rozszerzenia się tej choroby na inne konie, należy: 1) każdego konia, u którego zauważymy choćby jeden z opisanych objawów, uważać za podejrzanego o nosaciznę, wydzielić osobno do obory i natychmiast zawiadomić lekarza weterynarji. 2) Takie konie, które stały razem z tym koniem, lub tej były z nim w zaprzęgu choćby jeden raz — należy oddzielić od innych, aż do wyjaśnienia całej sprawy. 3) W miejscu, gdzie stały te wszystkie konie, zrobić gruntowną dezynfekcję (i uprzęży). 4) Każdego konia nowonabytego nie stawiać zaraz do stajni razem z innemi, lecz na jakie dwa tygodnie wydzielić do obory i poddać oględzinom i badaniom lekarza weterynarji.

Z. Olszański.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty
na konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Wesoły kącik

Dla odmiany.

Sędzia: Jest pan oskarżony o to, że wróciwszy nad ranem do domu, zupełnie zniekształcił twarz swojej żony. Co masz pan do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: Panie sędzio, od piętnastu lat patrzę na tę twarz... Już mi się sprzykrzyła, chciałem choć trochę ją zmienić.

W pociągu.

Pasażer do chłopa, wyglądającego przez okno z wagonu:
— A jest tam dużo ludzi?
— Oj, ludzi to mało jest, ino nas dwóch, a reszta zapchane babami.

— Proszę pana, niech się pan nie wychyla oknem.
— A dlaczego nie?
— Bo mogłoby panu oderwać głowę i miałby pan potem wiele nieprzyjemnsści z urzędami.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Swiat“ i „Nasz Swiatek“ 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Doja 1 m. 10, tel. C. 89824 Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.